

Pięć argumentów przeciw zakazowi zasłaniania twarzy (i nie tylko)

15 listopada 2014

Nie jest dobrze, jeśli pierwszą reakcją władzy na to, że przestaje sobie radzić z obywatelami, jest myśl: ograniczmy ich prawa, może się uspokoją. A właśnie taka logika zagościła na dobre w polskiej debacie politycznej: od trzech lat automatyczną reakcją na uliczne burdy jest propozycja ograniczenia prawa pokojowych zgromadzeń, szczególnie zakaz zasłaniania twarzy, który ma ułatwić identyfikowanie sprawców wykroczeń. W odpowiedzi na zaostrzający się problem mowy nienawiści w Internecie natychmiast pojawiły się postulaty ograniczenia anonimowości, tym razem nie na ulicy, ale w sieci. Mamy problem z egzekwowaniem prawa autorskiego? Nakażmy pośrednikom internetowym kontrolowanie i cenzurowanie wszystkich użytkowników. Przykłady można mnożyć.

O ile jeszcze rok temu wśród polityków dało się usłyszeć głosy sprzeciwu wobec ograniczania wolności pokojowych zgromadzeń, o tyle po ostatnich „obchodach” Święta Niepodległości w wydaniu nacjonalistycznych bojówek i kiboli, wszystkie partie zgodnie skandują: zaostrzyć przepisy! Niech wszyscy obywatele zapłacą rachunek za tych niepraworządnych, których chcemy ukarać (tylko nie mamy pomysłu jak). Mniejsza o to, że problemu nie rozwiążemy. Przynajmniej nikt nie będzie mógł nam zarzucić, że nie reagujemy dość stanowczo. Tym gorzej dla prawa, że łatwiej zmienić przepisy, niż poszukać innego, lepszego rozwiązania.

Głęboko nie zgadzając się z tą logiką, postanowiliśmy przypomnieć, dlaczego wprowadzanie zakazu zasłaniania twarzy w czasie pokojowych zgromadzeń to zły pomysł. Te argumenty można z powodzeniem przenieść do każdej dyskusji o sensowności zaostrzania prawa w reakcji na to, że ktoś nie przestrzega

tego prawa, które już obowiązuje.

1. ANONIMOWOŚĆ TO WAŻNY ELEMENT PRAWA ZGROMADZEŃ

Zacznijmy od podstaw. Prawo do manifestowania swoich poglądów w sposób anonimowy to istotny element wolności zgromadzeń. Przesądził o tym jednoznacznie Trybunał Konstytucyjny (sygn. Kp 1/04) – najwyższy w tym kraju autorytet, jeśli chodzi o interpretację konstytucji i rozumienie naszych praw podstawowych. Nie trzeba jednak być sędzią z wieloletnim stażem, żeby zrozumieć zależność, której wydają się nie dostrzegać politycy, a która nie zniknie, skoro już raz znaleźliśmy się w erze komunikacji cyfrowej.

Obowiązek występowania z odsłoniętą twarzą wyklucza możliwość anonimowego udziału w zgromadzeniu: wystarczy, że ktoś (nawet bez złych intencji) zrobi zdjęcie i wrzuci je do sieci. To najkrótsza droga, żeby ukrócić demonstracje niepopularnych i kontrowersyjnych poglądów. Przy czym o tym, co w danym środowisku zasługuje na ostracyzm, nie będą decydować sędziowie, ale nietolerancyjna „większość”. Raz będzie to prawo do aborcji, innym razem – prawo do noszenia symboli religijnych w miejscu pracy.

2. PRAWO NIE POWINNO BYĆ PISANE POD TYCH, KTÓRZY JE ŁAMIA

Nikt z proponujących zaostrezenie prawa pokojowych zgromadzeń nie kryje, że chodzi o znalezienie „haka” na osoby, które właśnie to prawo naruszają. Nie ma problemu z obywatelami, którzy – zamaskowani czy nie – w spokoju demonstrują swoje poglądy, bo ich policja nie musi identyfikować w ramach poszukiwania sprawców przestępstw i wykroczeń. Frustrację polityków wywołują chuligani i kibole, którzy zgromadzenia wykorzystują jako pretekst do burdy. Na tej grupie zaostrezenie prawa pokojowych zgromadzeń nie wywrze jednak żadnego wrażenia.

Skoro dziś o wiele surowsze przepisy kodeksu karnego nie powstrzymują ich od rzucania w ludzi kostką brukową,

demolowania ulic, podpalania budynków, ataków na policjantów i innych aktów przemocy, trudno oczekiwać, że pokornie zastosują się właśnie do tego zakazu. Ten przepis dotknie natomiast praworządnych i protestujących pokojowo, czyli właśnie tych, z którymi nie ma problemu.

3. MARTWE PRAWO JEST GORSZE NIŻ BRAK PRAWA

Zakaz zasłaniania twarzy w warunkach demonstracji pozostanie niemożliwą do egzekwowania fikcją. Z kilku powodów. Już samo uznanie, kiedy mamy do czynienia z „zasłonięciem” twarzy jest dość problematyczne. Czy czapka z daszkiem, kapelusz, kaptur albo wysoko postawiony kołnierz to już zasłonięcie? A zasłaniający usta i nos szalik? Jeśli tak, co zrobić z panującymi w Polsce warunkami pogodowymi i modą? Tych już trudniej zakazać.

A przecież to tylko początek problemów. Kto i w jakim trybie będzie rozstrzygać o tym, czy wśród zgromadzonych są osoby z zasłoniętymi twarzami? Jak będzie je wyłapywać z tłumu, żeby nie zakłócić zgromadzenia i nie strącać przy okazji innych zgromadzonych? Ile osób z zasłoniętymi twarzami wystarczy, żeby zgromadzenie uznać za nielegalne? Co, jeśli takie osoby przyłączą się wbrew woli zgromadzonych, właśnie po to, żeby sprowokować reakcję władz? Co, jeśli w trakcie interwencji twarze odsłonią? Przypadki graniczne i pokrętne scenariusze można mnożyć. W praktyce ze wszystkimi będzie się musiała mierzyć policja, która, podejmując akcję, nie ma czasu na takie dywagacje.

4. ZANIM ZAOSTRZYMY, ZACZNIJMY KONSEKWENTNIE EGZEKWOWAĆ

W kilkuletniej historii Marszy Niepodległości i innych zgromadzeń, które przeradzały się w burdy, policja i władze miejskie ani razu nie wykorzystały wszystkich uprawnień, jakie daje istniejące prawo. Zgromadzenie można rozwiązać, jak tylko jego uczestnicy zaczynają naruszać zasady pokojowego manifestowania poglądów (np. odpalą race albo wyciągną

pochodnie) – nie trzeba czekać, aż zbiorą się ich tysiące i w powietrzu zaczną latać kostki brukowe.

Organizatora można już dziś ukarać wysoką grzywną, jeśli nie podjął wszystkich dostępnych mu środków, żeby zapobiec naruszeniu prawa. Wreszcie, żadne prawo nie zakazuje policji reagowania na otwartą agresję (bez względu na to, w kogo jest wymierzona). Oczywiście, wszystko jest kwestią taktyki. Warto jednak przećwiczyć wszystkie taktyczne scenariusze, zanim zaczniemy zmieniać całkiem dobre prawo.

5. KOLEJNE ZAKAZY NIE ROZWIĄŻĄ PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

„Zamiast o problemach będziemy gadali o kominiarkach” napisał w swoim komentarzu do powracającej propozycji zakazu zasłaniania twarzy Jacek Żakowski. trudno oprzeć się wrażeniu, że właśnie o to chodzi: kolejne zakazy i manipulowanie przy ustawach to doskonały temat zastępczy dla polityków, którzy nie potrafią lub nie chcą zmierzyć się z realnymi problemami społecznymi. Nikt nie proponuje, jak poradzić sobie ze źródłami nienawiści i agresji tak w Internecie, jak na ulicy; mało kto (a najrzadziej politycy) w ogóle się nad nimi zastanawia. A sytuacja jest poważna. Pozorne rozwiązania prawne i konsekwentne zamykanie realnych problemów pod dywan to prosta droga do eskalacji konfliktów społecznych. Nie idźmy tą drogą.

Autor: Katarzyna Szymielewicz

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)